



PRZEWODNIK NIE TYLKO TURYSTYCZNY

Pniewy

Dzisiaj zapraszamy do miejsca, w którym żyła i służyła Bogu niezwykła osoba - Urszula Julia Ledóchowska.

Z Poznania do Pniew jest nie więcej niż pięćdziesiąt kilometrów. Aby przebyć tę trasę, wystarczy niecała godzina jazdy samochodem. My dojechaliśmy tutaj jadąc z Piły przez Czarnków, Obrzycko i Szamotuły.

Do Pniew Urszula Julia Ledóchowska przybyła w roku 1920 i żyła tutaj aż po dzień 25 kwietnia 1939 roku, kiedy to opuściła Pniewy po raz ostatni. Zmarła 29 maja 1939 roku w Rzymie. W jej celi do dzisiaj wisi kalendarz z kartką - 25 kwietnia 1939r. – poźółkły i rozsypujący się stanowi niezwykłą pamiątkę.

Poznając jej dzieło można stwierdzić z całym przekonaniem, że była już świętą za życia.

Przyjdźcie do Sanktuarium Św. Urszuli Ledóchowskiej w Pniewach, a poznacie niezwykłą świętą, ale także poznacie Siostry Urszulanki, serdeczne, rozmodlone, pełne poświęcenia dla bliźnich.

W Pniewach niedaleko Poznania znajduje się dom macierzysty urszulanek szarych - Sanktuarium Św. Urszuli Ledóchowskiej. W kaplicy pniewskiej znajduje się sarkofag, w którym spoczywają relikwie Świętej, sprowadzone do Polski z Rzymu w 1989 roku. Papież Jan Paweł II dokonał beatyfikacji matki Urszuli Ledóchowskiej 20 czerwca 1983 roku w Poznaniu oraz kanonizacji 18 maja 2003r. w Rzymie.

W domu w Pniewach w każdym miejscu czuje się obecność matki Urszuli: uboga cela zakonna, w której mieszkała przez dwadzieścia ostatnich lat życia, przedmioty, których używała, jej rękopisy. W sanktuarium można podziwiać obrazy, które sama namalowała, a także wystawę, ilustrującą jej życie i dzieło oraz działalność Zgromadzenia.

Znakiem tej obecności jest przede wszystkim ona sama. Jej ciało, zachowane od zniszczenia, umieszczono w specjalnym sarkofagu w pniewskiej kaplicy, a liczne wota dziękczynne zgromadzone przy sarkofagu świadczą o łaskach jakie doświadczają ludzie za wstawiennictwem św. Urszuli.



Sanktuarium św. Urszuli Ledóchowskiej w Pniewach.



Kaplica klasztorna Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego w Pniewach.



Sarkofag św. Urszuli Ledóchowskiej w sanktuarium w Pniewach.

Kilka słów o św. Urszuli Ledóchowskiej

Urodziła się 17 IV 1865 w Loosdorf (Austria). W 1883 rodzina przeniosła się do Lipnicy Murowanej, niedaleko Krakowa. W 1886 Julia wstąpiła do klasztoru urszulanek w Krakowie. Tu, już jako m. Urszula, zajęła się przede wszystkim pracą pedagogiczną. W 1907 z błogosławieństwem papieża Piusa X wraz z dwiema siostrami wyjechała do Petersburga, aby objąć kierownictwo internatu dla dziewcząt przy polskim Gimnazjum św. Katarzyny.

W 1910 nad Zatoką Fińską powstał dom dla wspólnoty oraz - realizujące idee pedagogiczne m. Urszuli - gimnazjum z internatem dla dziewcząt. Wybuch wojny w 1914 spowodował wydalenie m. Urszuli z Rosji. Zatrzymała się w Skandynawii: w Sztokholmie, następnie w Danii. Wspólnie z wyjeżdżającymi kolejno z Petersburga siostrami zorganizowała szkołę dla skandynawskich dziewcząt, potem m.in. ochronkę dla sierot po polskich emigrantach. Włączyła się też w życie miejscowego Kościoła i środowiska oraz podjęła współpracę z Komitetem Pomocy Ofiarom Wojny, założonym w Szwajcarii przez Henryka Sienkiewicza. Poprzez akcję odczytową kształtowała wrażliwość społeczeństw skandynawskich na sprawę niepodległości Polski.

W 1920 petersburska wspólnota urszulanek wróciła do wolnej Polski i osiedliła się w Pniewach koło Poznania. Wkrótce potem otrzymała od Stolicy Świętej pozwolenie na przekształcenie się w Zgromadzenie Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego - żyjące duchowością urszulańską oraz tradycją pracy wychowawczej jako uprzywilejowanego narzędzia ewangelizacji, szukające równocześnie form odpowiadających nowym potrzebom, szczególnie ludzi uboższych. Zgromadzenie szybko się rozwijało. Powstawały domy i dzieła w Polsce i na Kresach Wschodnich, od 1928 we Włoszech, od 1930 we Francji. Matka Urszula formowała siostry do umiłowania Boga ponad wszystko, pragnąc, aby żyły w prostocie, były pokorne, a równocześnie pełne poświęcenia i twórcze w służbie innym, zwłaszcza dzieciom i młodzieży. Uśmiech, pogodę ducha i dobroć uważała za szczególnie wiarygodne świadectwo więzi z Chrystusem. Spalała się miłością do Jezusa Chrystusa i ta miłość pozwalała jej kochać każdego człowieka, bez względu na wyznanie, przekonania, pozycję. Gdy umarła w Rzymie, 29 V 1939, ludzie mówili, że zmarła święta...

W dniu 20 VI 1983 w Poznaniu Jan Paweł II beatyfikował m. Urszulę. W 1989 zachowane od zniszczenia ciało bł. Urszuli zostało przewiezione z Rzymu do Pniew i złożone w kaplicy domu macierzystego. 18 V 2003 w Rzymie Ojciec św. Jan Paweł II kanonizował m. Urszulę Ledóchowską.

Św. Urszula Ledóchowska mówi do nas ...

"Święty to przyjaciel, pocieszyciel, to brat kochający.
Odczuwa nasze biedy, troski, modli się za nas,
pragnie dobra naszego i szczęścia,
bo łączy go z nami "Świętych obcowanie".

Święta Urszula wypowiadając te słowa nie przypuszczała, że i Ona, jak za życia ziemskiego, tak i w chwale nieba będzie Przyjacielem każdego, kto zechce skorzystać z Jej bliskości, dobroci, pomocy, kto poprosi Ją o wstawiennictwo i odda się pod Jej opiekę.

Dzieciom podpowiada:

"O, Panie, niech będę jak promyk słoneczny,
co wszędzie pociechę, wesele roznosi,
co wszędzie Twą chwałę i dobroć Twą głoszę,
co jakby Twój uśmiech, o Panie Przedwieczny".

Młodzieży mówi:

"Nasza Polska ukochana taka biedna! By ją podźwignąć, trzeba dusz o orlich skrzydłach, dusz gardzących wszystkim, co niskie, umięających wznieść się na wyżyny cnót.
Któż ma takie dusze, zdolne porywać innych do lotu wzwyż? Któż, jeśli nie młodzież?
Młodzież o gorącym sercu, o wzniosłych ideałach, młodzież,
która dla Jezusa gotowa jest na wielkie poświęcenia, na zapomnienie o sobie!"

Rodzicom wskazuje tajemnicę szczęścia:

"Boga dać trzeba dziecku od pierwszej chwili jego istnienia".
"W ręku Jezusa, pod okiem Jezusa, z Jezusem w sercu dziecko tve wyrośnie na dobrego, cnotliwego chrześcijanina i nie będzie dla ciebie powodem trosk, łez, zmartwień".

Kobiety zaprasza:

"Bądźmy święte, a więcej zrobimy dla świata niż nawet najslawniejsi wodzowie".
"Na kolanach świętej matki wychowują się święci".

Wychowawców zachęca:

"Wychowujcie dusze dla Boga, to najpiękniejsze powołanie".

"Przykład nieraz więcej zdziała, niż najwznioślejsze kazanie".

"To nie sztuka trudnych dzieci się pozbyć, ale trudne do poprawy doprowadzić—oto zadanie wychowawców".

Politykom uświadamia:

"Mimo pozorów interwencji ludzkiej, Bóg, jedynie Bóg, rządzi światem, w Jego rękę są losy ludzkości".

"Największym dobrem na ziemi jest pokój. Bez pokoju nie ma ani szczęścia, ani nawet postępu na drodze zbawienia, bo gdzie pokój, tam Bóg... Pamiętajmy o jednym: aby szerzyć miłość i zgodę, niezbędny jest nam duch ofiary, zaparcia się siebie, szukania dobra innych"...

Chorym, doświadczonym podaje motywację:

"Cierpienie z miłością znoszone to najskuteczniejsze apostołstwo, najcudowniejsza modlitwa, najwspanialszy hymn miłości".

Wszystkim przypomina:

"Nie wszyscy zostaliśmy powołani do bohaterstwa męczeństwa, ale wszyscy powołani jesteśmy do bohaterstwa świętości".



Obraz namalowany przez św. Urszulę Ledóchowską - znajduje się w kaplicy klasztornej w Pniewach.



W tym skromnym pokoiku św. Urszula mieszkała wiele lat. Tuż za lampą na ścianie wisi wyrywany kalendarz a na nim kartka z datą - 25 kwiecień 1939r. – dzień wyjazdu św. Urszuli do Rzymu.

Kilka słów o klasztorach

Po co dziś komu potrzebne są klasztory? Czyż to nie jest marnotrawienie życia, które można by spożytkować na tysiące pożyteczniejszych i produktywniejszych zajęć? Nie potrafię sobie nawet wyobrazić, jak można wiele godzin każdego dnia spędzać na modlitwie, adoracji, kontemplacji? Jak można wyrzec się telewizji, rodziny, własności zamieniając je na bezwzględne posłuszeństwo i rezygnację ze swojej wolności? To jest chyba wbrew ludzkiej naturze. A czy Panu Bogu może się podobać coś, co jest zakwestionowaniem jego zamysłu stwórczego?

Zaprzyjaźniona siostra zakonna opowiadała o szoku, jaki przeżyły kilkanaście lat temu siostry pasjonistki w jednym z domów zgromadzenia w Hiszpanii. Pod jego bramę podjechało lśniące czerwone ferrari, wysiadła zeń piękna, młoda kobieta i zadała przełożonej wspólnoty tylko dwa pytania: pierwsze – o numer konta, na które może przekazać cały swój majątek i drugie: czy jest możliwe, by mogła zostać jedną z nich?

Dziś s. Isabel pracuje w Tanzanii w Dar Es Salam prowadząc sierociniec. Nie ma tu prądu, sklepów, komputerów. Nikt nigdy nie słyszał słów: kosmetyczka, fryzjer. Wystarcza jej skromny szary habit, twarda mata do spania na podłodze i miłość dzieci, którym zastępuje rodziców. Jak sama mówi, jest bardzo szczęśliwa.

Paradoks? Pogwałcenie stwórczego planu, wedle którego człowiek ma zakładać rodzinę, mieć dzieci, czynić sobie ziemię poddaną”? Nie. To wejście w krąg misterium istnienia samego Boga. Nie da się wytłumaczyć faktu, czym jest powołanie do życia konsekrowanego – tak jak nie da się naukowo udowodnić Jego obecności. - „Si comprehendi, non est Deus” - zwykł mawiać św. Augustyn. Jeśli coś da się zrozumieć („udowodnić”) to na pewno nie jest to Bogiem. Jeśli „powołanie” byłoby tylko efektem analizy bilansu zysków i strat (Naprawdę! Słyszałem, jak babcia namawiała wnuczkę: - Dziecko, idź do klasztoru, tam będziesz miała spokojne życie, nie będziesz się musiała mordować jak ja przez całe życie z dziadkiem – pijakiem...) całe życie zamieniłoby się w katastrofalną porażkę. Decyzja o oddaniu się na wyłączną własność Panu Bogu jest pojmowalna tylko wtedy, gdy pozostawi się na boku ludzką logikę i kalkulacje, a wejdzie w logikę miłości i sposobu działania Pana Boga. I dlatego zakony i instytuty życia konsekrowanego są tak ważnym, potrzebnym i czytelnym znakiem Jego obecności i „inności” w świecie.

Dlaczego?

Dobrze, że ta obecność jednych prowokuje, innych złości, jeszcze innych prowadzi do refleksji i pytania: dlaczego? Skoro piękne, młode kobiety, świetnie zapowiadający się biznesmeni, inżynierowie pozostawiają wszystko, rezygnują z marzeń o rodzinie, dzieciach i decydują się na takie życie, to co ich do tego popycha? Jak wielka to siła? Jak fascynujący musi być ten Ktoś, kto ma taką siłę „rażenia”? - Czym? Strachem? Obietnicami? Nie. Miłością... Kto szczerym sercem szuka Boga, odkrywając w sobie owe niepojęte „przecucie obecności” – obojętnie, czy mieszka w Afryce, czy w Nowym Jorku, Siedlcach, Międzyrzeczu – musi się nad tym zastanowić. ...Dlaczego?... Często jest tak, że już nawet tak malutkie zatrzymanie stwarza małą szczelinę, przez którą w ludzkie serce dostanie się promyk Bożego światła. Na to pytanie znajdziemy również odpowiedź m.in. studiując Konstytucję dogmatyczną o Kościele Soboru Watykańskiego II. W pkt. 42 czytamy: „Świętość Kościoła wspierają też w szczególności różne rady, jakie Pan w Ewangelii zalecił wypełniać uczniom swoim. Wśród nich wyróżnia się osobliwie cenny dar łaski Bożej, udzielany przez Ojca niektórym ludziom (por. Mt 19, 1; 1Kor 7,7), aby mianowicie w dziewictwie czy w celibacie łatwiej niepodzielnym sercem (por. 1Kor 7, 32-34) poświęcali się samemu tylko Bogu.

Ta doskonała powściągliwość, zachowana ze względu na Królestwo Boże, zawsze cieszyła się szczególnym szacunkiem Kościoła jako znak i bodziec miłości i jako szczególne źródło duchowej płodności w świecie.

A zatem dar, łaska... Dialog miłości....

S. Isabel w tanzańskiej wiosce nie wytrzymałaby nawet tygodnia, gdyby jej obecność tutaj była jedynie efektem buntu, kontestacji świata, pragnienia przeżycia fascynującej przygody. Każdy dzień byłby przekleństwem. Ale przecież jest szczęśliwa – bez czerwonego ferrari i bankowego konta! Nic z jej ludzkiej wolności nie ubyło – wręcz przeciwnie – w tej wolności stała się jeszcze bogatszą, piękniejszą. Nie zatraciła się w swojej kobiecości - ona stała się bardziej życiodajna Tak, jak miłość, która rozkwita, gdy się dzieli sobą, stanowiąc jedyną siłę, która jednoczy rzeczy, nie niszcząc ich.

Znak nadziei

Jan Paweł II w posynodalnej adhortacji „Vita consecrata” napisał: „Osoby konsekrowane niosąc pomoc potrzebującym, w rzeczywistości troszczą się o wizerunek Boga zniekształcony w obliczach braci i siostr, w ich twarzach oszpeconych przez głód, w twarzach rozczarowanych przez puste obietnice polityków, w upokorzonych twarzach tych, których kultura jest poniżana, w twarzach przelęknionych zaślepioną przemocą, w niespokojnych twarzach dzieci, w twarzach kobiet znieważanych i poniżanych, w zmęczonych twarzach migrantów, którzy nie spotkali się z godziwym przyjęciem, w twarzach starców, którym brak najbardziej podstawowych warunków godnego życia” (Vc.75). Tak się działo przez minione wieki – misja ta nie straciła też nic ze swojej aktualności i dzisiaj. Siostry i bracia zakonnicy idą tam, gdzie nikt już iść nie chce. Pochylają się nad człowiekiem, który został skazany na śmierć i samotność, często okryty ranami i wypełniony beznadzieją. Dlaczego?... I znów to pytanie... Dlatego, że Bóg jest Miłosierdziem. Mieszka w człowieku. Stał się nim. Pokochał go....

„Jakże jesteś straszliwie niepodobny do Tego, którym jesteś – Natrudziłeś się w każdym z nich. Zmęczyłeś się śmiertelnie” – mówi Adam po powrocie z noclegowni, stojąc przed malowanym przez siebie obrazem Ecce Homo. – „Wyniszczyli Cię. To się nazywa Miłosierdzie. Przy tym pozostałeś piękny. Najpiękniejszy z synów ludzkich [...] o, jakże trudne piękno, jak trudne” (K. Wojtyła, „Brat naszego Boga”). Obrazu nigdy nie skończył, bo on się ciągle odnawia. W każdym z nas.

Pomagać odnajdować piękno tam, gdzie po ludzku jest tuż tylko śmierć i brzydota. Nie ma większego znaku nadziei. Czy zatem ci, którzy ten znak nadziei niosą, mogą być ciężarem dla świata? Czy są raczej jego osnową? Wyrzutem sumienia. Wołaniem o powrót do źródła...

Na straży dziedzictwa

Trudno sobie wyobrazić historię Europy bez monastycyzmu, klasztornych bibliotek, bez benedyktyńskiego trudu przywracania pamięci starożytnego dziedzictwa. Nie ma Europy bez wielkich karmelitów, św. Dominika, św. Ignacego Loyoli, św. Franciszka, bez jej wielkich misjonarzy i wybitnych umysłów, które dojrzały w zaciszach klasztornych cel. Zamazuje się zatem jej tożsamość, jeśli zamazuje się w jej historii imię Chrystusa i bagatelizuje tę szczególną obecność. Przez całe wieki klasztory i wzrastające w cieniu monastycyzmu wybitne umysły tworzyły zręby kultury, która później stawała się udziałem całych narodów. Budowały fundamenty, z których najważniejszym było przekonanie, że ludzka egzystencja włączona jest w historię zbawienia, że istnieje odpowiedzialność przed Bogiem za wszelkie decyzje i że granicą wolności jest wolność drugiego człowieka. Nie uchroniło to Europy od krwawych wojen. Ale zawsze było dokąd wracać. Ponieważ klasztory były, są i będą źródłem duchowej siły, skarbcem mądrości, świadkami dziedzictwa wieków.

Człowiek wymykający się „ziemskiej” koncepcji szczęścia zawsze będzie znakiem zapytania, znakiem sprzeciwu dla świata. Będzie pokazywał, że życia nie można absolutyzować, ponieważ jesteśmy tu teraz tylko przechodniami.

W czasie okrutnych wiwisekcji, jakich dokonano na człowieku w minionym stuleciu, a obecnie w sytuacji, gdy sprowadza się go do roli bezdusznego konsumenta, jest to szczególnie ważne. U początku drogi często stoi owo nurtujące, twórcze „dlaczego?” Jeśli zamieszka ono w sercu człowieczym, wystarczy delikatne tchnienie Ducha, aby pchnąć „przeczcucie obecności” tam, gdzie prawdziwe życie.

ks. Paweł Siedlanowski

Opracowali: Longina i Andrzej Rubikowie